

Grzegorz Kwiatkowski (ur. 1984) – poeta, muzyk. Mieszka w Gdańsku. Wydał dwa tomy wierszy, *Przeprawa* (2008) oraz *Eine Kleine Todesmusik* (2009). Członek zespołu Trupa Trupa. Zgłoszony do Paszportów Polityki (2009). Laureat Nagrody Miasta Gdańska dla Młodych Twórców (2009). Stypendysta Fundacji Grazella (2009). Stypendysta Miasta Gdańska (2010). Laureat ogólnopolskich nagród poetyckich (m.in. Władysława Broniewskiego, Witolda Gombrowicza, Złoty Środek Poezji). Dwukrotnie nominowany przez Gazetę Wyborczą do nagrody Sztorm Roku (2008, 2009). Nominowany do nagrody Splendor Gedanensis (2009). Publikował m.in. w Tygodniku Powszechnym, Gazecie Wyborczej, Dzienniku, Lampie, Dwutygodniku i Odrze. Więcej na www.grzegorzkwiatkowski.com



Grzegorz Kwiatkowski mówi rzeczy ważne. I intrygujące. Fałsz jest obcy tej poezji, bo wiersz tworzy się na naszych oczach. Dosłownie. Bywa, że dotyka ideału, bywa, że dosyć skutecznie od niego ucieka. Zawsze jednak jest to głos świeży. To głos, który gwizdże na trendy i mody. Nie wpisuje się we wspólne mianowniki. Idzie osobno.

Piotr Kępiński

 **mamiko**

ISBN 978-83-60224-57-1



OSŁABIĆ
GRZEGORZ KWIATKOWSKI

OSŁABIĆ

GRZEGORZ KWIATKOWSKI



OSŁABIĆ

POEZJA POLSKA

OSŁABIĆ
GRZEGORZ KWIATKOWSKI



Nowa Ruda 2010

Copyright © by Grzegorz Kwiatkowski, 2010

Redakcja: Przemysław Kalinowski

Korekta: Jan Piasecki–Hlousek

Skład i okładka: Jarosław Orłowski

Fotografie: Maciej Salamon (strona tytułowa), Rafał Wojczal (biogram)

Fotografia na stronie tytułowej przedstawia pracę Macieja Chodzińskiego oraz Macieja Salamona z wystawy *Powinni się nie urodzić*.

Druk: Print Group Sp. z o.o., Szczecin

ISBN 978-83-60224-57-1

Wydawnictwo Mamiko
Apolonia Maliszewska
ul. Piastów 5/1
57-400 Nowa Ruda
www.mamiko.pl

Nowa Ruda 2010
Wydanie I

Prolog

inne

jak trudno było mu to zrobić z własnej pychy
woli mocy
czy tęsknoty za kimś
z kim został dawno rozdzielony

stoi na ośnieżonej polanie i otwiera się na inne
i chce aby inne go pożarło a potem aby on pożarł inne

1. Sprawcy

sprawcy

zabili im dziecko
ale mieli wciąż swoje ciała

zdzęli z siebie ubrania
i zaczęli się kochać

będą mieć nowe dziecko
mocno w to wierzą

ich ruchy są rytmiczne
są czystą energią

ich ruchy są rytmiczne
są czystym spalaniem

Alfa i Omega
Diter i Uve
sprawcy pogrzebów i wojen

chrzest

pomyśleli:
w jego oku nie ma płomieni
ale jest tafa wody
w której możemy się przeglądać do woli

po czym pogłaskali go po główce
włożyli do koszyka
i zanieśli do kościoła
aby mógł wreszcie odbyć się chrzest

matka

moje dzieci pływały przywiązane do sznurka
tak aby nie utopić się w rzece

na początku trzymałam je dzielnie
ale z roku na rok
czułam coraz większe zmęczenie

w końcu puściłam sznurki
i odwróciłam się do nich plecami

w ich twarzach lubiłam swoją twarz
w ich obyczajach własne obyczaje

w domu

oni byli myśliwymi
w stroju Wehrmachtu
w stroju lekarza
i w stroju ojca domu

znali różne sposoby na zapładnianie:
pręt wystający z łóżka o który mogli się nogami zapierać
i świdrować

akceptowani mordercy

krew na chujach i na dłoniach

wojna na polu bitwy to była wojna zastępcza

prawdziwa wojna odbywała się w mieście

prawdziwa wojna odbywała się w domu

upośledzona

była trochę upośledzona i mąż bił ją
i wrywał jej włosy z głowy
i wyrzucał na brukowane podwórze

lśniące od deszczu
niebo pełne gwiazd
Boże jak pięknie

i wtedy się nad nią pierwszy raz zlitował
i zrobił jej kubek żytniej kawy
i pozwolił jej spać w oborze

zapomnienia

do późnej nocy słuchałyśmy z siostrami jak recytuje:
„niech płyną nade mną żywioły
państwa zmieniają władców
flagi kolory a ludzie swe maski”

obudziło mnie jarzące słońce
wyszłam przed dom
i ogarnęłam wzrokiem
cały ten obóz –
całą plantację

aż przyszło pięciu roślących mężczyzn
i gwałciło nas do samego południa

kiedy już się znudzili i poszli
nie miałam się czego uchwycić
i chciałam ze sobą skończyć

i wtedy przypomniałam sobie
jeden z wierszy
które recytował nam poprzedniej nocy
i z ufnością wyrzekłam:

chcę wrócić do twego łona o matko!
i kołysać się i zasnąć!
w ciemnych wodach spokoju i zapomnienia!

wielka kochanko

– co to jest?
to jest brzoza
a pod tobą jest mech
– co to za miejsce?
to grzęzawisko
– co ze mną będzie?
jesteś bezpieczna
mech jest gościnnie
to nie będzie boleć

wielka kochanko
droga staruszko
czas wyznać prawdę:
to koniec tej drogi

byłem dobrym opiekunem
i dobrym przewodnikiem
i przez całe życie mówiłem ci:
chodź ze mną zaufaj mi

– co to jest?
to perski kot
te chmury są deszczowe
ta ziemia to less

wielka kochanko
droga staruszko
dwie rurki podłączone do twojego nosa
dają ci tlen
a wenflonowy kwiat
wprowadza w ciebie wywar z maku

już więcej się nie spotkamy
wiem o tym na pewno
spójrz na mnie
przyjrzyj mi się dokładnie
bo widzisz mnie ostatni raz

– co to za miejsce?
to grzęzawisko
jesteś bezpieczna
mech jest gościnnie
to nie będzie boleć

a potem rzeziła
i pluła
i wyzywała mnie

mówiła: chodź ze mną
skocz na grzęzawisko
nie opuszczaj mnie
chodź ze mną
skocz na grzęzawisko
nie opuszczaj mnie
chodź ze mną
skocz na grzęzawisko
nie opuszczaj mnie

a ja nie mogłem tego słuchać
i opuściłem pokój szpitalny
i nigdy nie było mi tak dobrze
razem z moim przyjacielem sercem
razem z moim wiernym bijącym równo sercem
i ciemnymi kanałami wypełnianymi co chwilę
ciepłymi zastrzykami krwi

wielka kochanko
droga staruszko
musiałem im wyznać całą prawdę

wielka kochanko
droga staruszko
musiałem wyznać ci całą prawdę:

przez całe życie się tobą żywiłem
przez całe życie byłem z gruntu zły

2. Znajomość

znajomość

siedziała w kościele w tej samej ławie co ja
była młoda i przystojna
miała na nóżkach mokasyny
z wężowej skóry
cicho i nerwowo łkała
i szeleściła ciemnoczerwoną siatką
na podniesienie nie klęczała
i to nas do siebie jakoś zbliżyło
i było mi jej całkiem żal

aż nagle słońce wyszło zza chmur
i wpadło do kościoła
i uczyniło z siatki witraż:
nóżka przy główce
rączka na kręgosłupie
i fantazyjne spirale jelit

tak właśnie zaczęła się nasza wieloletnia znajomość

opuścił

pięćdziesięcioletnia aktorka porno przechodzi do kategorii granny
jest najlepsza w kategorii mature ale z powodu wieku musi odejść

właśnie wstawiła pranie i leży w wannie
i ogląda swoje największe role:
Depthroat z Jacksonem Minikiem
i Anal Session Maroko

a potem wychodzi z wanny i przegląda się w lustrze:
jej piersi są nadal sterczące
jej cipa wciąż ciasna i różowa

czemu nie ma dziecka?
byłoby teraz przy niej

czemu nie ma męża?
usmażyłby na patelni wurst
a potem raczyliby się ciepłym piwem

próbuję przypomnieć sobie jakąś modlitwę
jakiś fragment z Pisma
coś co ją uratuje
coś co ją uratuje
dosłownie kurwa cokolwiek:

śpicie tu i odpoczywacie
a oto przyszła moja godzina
Boże czemuś mnie opuścił
opuścił
opuścił

a w domu rozlega się nagle dzwonek
i w drzwiach stoi Jackson Minik
z bukietem kwiatów
z torbą pełną piwa
i z kolorowym wibratorem

hej Liz przechodziłem nieopodal
i pomyślałem o tobie

nic się nie zmieniłaś
świetnie wyglądasz

przyniosłem trochę ciepłego piwa

myślisz że mogę?

słońca

w sobotnie poranki
wsiadali na rowery
matka zakładała na ich głowy akwaria
i jechali do lasu
by ciosać drzewa

pewnego dnia zaparł się ojca
i nie założył na głowę akwarium
bo w jego życiu pojawiła się kobieta

w piwnicy na półce opalizują
atrybuty ich dawnej miłości:

dwa zakurzone akwaria
dwa dłuta
dwie siekiery
i dwa drewniane słońca

3. Autor

obserwowanie

z nieba lunął deszcz
a ja schroniłem się
w sklepie
u starego Fischera

– ten dywan nakrapiać
raz w miesiącu
krwią z gęsi i kozła
a zasłony okadzać
opiumowym dymem

– o czwartej w nocy mój pies
zaczął mówić głosem
mojego ojca

– to dobry znak

przejaśniło się
wyszedłem na rynek
i pokłoniłem się córce
przemysłowca
która się zaśmiała
i rzekła:

jaka szkoda że nie możesz już dotykać
moich piersi i moich rąk
kto by pomyślał
że po śmierci
staniesz się czystym obserwowaniem

autor II

kiedy żyłem w lesie malowałem lasy

kiedy żyłem nad brzegiem angielskich jezior
malowałem słońca chowające się
w jeziorach Little Tarn i Windermere

teraz żyję między wami
i jedyne co udaje mi się malować to śmierć

tak jest w istocie:
waszą istotą jest przede wszystkim umieranie

nieustające spalanie
nawet po rozpadzie ciała
bezlitosne
poniżające

tak jest w istocie:
waszą istotą jest przede wszystkim śmierć

fundatorka

w autobusie poczuła nagle ogromną samotność

z jej ręki wypadła siatka a z siatki wypadło jabłko
i potoczyło się do dziecka które je zjadło
i pokazało złośliwy uśmiech

ale ona nie widzi żadnej złości

szyby stały się mętne
a podłoga chwiejna

ten autobus to wieloryb
który wyrzuci ją na wyspę chodnik

na promenadzie ulicy podejdzie do niej mężczyzna
i powie: pokoje dla turystów w przystępnej cenie

następnego dnia jego syn bez matki zrobi im zdjęcie
aparatem marki polaroid na tle wielkiej palmy

tydzień później wszyscy martwi:
pożar tego roku spalił dużą część wyspy

w metalowej skrzyni znaleziono pamiątnik i zdjęcie

ktos ogłosił to w jednej z lokalnych gazet

ten ktoś pomógł mi w napisaniu książki
„o życiu i śmierci
mojej fundatorki
mojej matki”

urodzić

chcieli być jak najdalej od płacenia podatków
powtórnego wyrabiania paszportów i dowodów
i odszraniania okien na mrozie

i byli od tego możliwie jak najdalej

ale coś im umknęło:
tak naprawdę nie poznali innych
i nie wiedzieli co jest dla innych ważne

któryś z nich opisał kiedyś szyderczo i ironicznie radość kobiety
wypłacającej z bankomatu lśniący lekko twardawy dwustuzłotowy banknot

powinni się nie urodzić

powinni się nie urodzić

4. Osłabić

masowa

w wielkim pomieszczeniu setki stolików
dolewała każdemu kawy i podawała sadzone jaja
w niebieskim fartuchu przepasana pomarańczową szarfą
wielki porządek zamiast brudu jej starego brukowanego miasta

ale ją przeciążono
zużyto
krew z nosa
brak zainteresowań
wyblakłe drzewa
wszystko przetłuszczone i przesłodzone
stępniona
nie pojedyncza
obłą
masowa

osłabić

świeże bułki wkładaliśmy do zamrażarki
a potem do piekarnika
tak że znowu były świeże

tak bardzo chciałabym ci je mamusiu dać
ale mieszka w tobie rak

i to mogłoby go umocnić
i to mogłoby mnie osłabić

urodzić II

zawsze zastanawiało mnie:
czemu są tacy wyblakli i ospali
aż zrozumiałem że odebrano im miłość

słyszałem jak mówili:
a takie słońce mieliśmy w rękach
tak piękne słońce
jak mogliśmy pozwolić mu odejść?

nad kubkiem kawy bez miłości
w korku samochodowym bez miłości
robiąc zakupy bez miłości

powinni się nie urodzić
powinniśmy się nie urodzić

oto widzę procesję ludzi bezdomnych
w porze kiedy zmierzcha
ciepła strużka moczu na owłosionej nodze
i to wystarcza aby powiedzieć: nie
nie godzę się
nie godzę

oszczenić

w tym roku miałoby szesnaście lat

to była dla mnie wielka trauma

znowu śniło mi się dziecko chodzące po nowym domu

w tym roku urodziłam zbyt wiele kamieni

oszczenić się

oszczenić

„Rupert i synowie”

kiedy farba wyschła razem z bratem nawoskowaliśmy blachę
i lśniący szylid przytwierdziliśmy nad wejściem do sklepu

pamiętam: mój pierwszy klient zamówił dwa funty mąki
i ćwierć funta moich ulubionych słodkich karmelków

mijały lata: ukochani rodzice martwi
(epidemia cholery w 1933 roku)
mój młodszy brat martwy
(lotnik w bitwie o Anglię)

nie mogłem dłużej tego znieść:
wszedłem po drabinie
i wymazałem z szylidu „synowie”

traktowaliście mnie źle
nieczuli mieszkańcy Ledbury

kpiliście z mojej bezdzietności i kawalerstwa
plotkowaliście o rzekomej skłonności do mężczyzn
a kiedy mijałem was na ulicy
unikaliście mego wzroku

z obrzydzeniem wspominam wasze
zwierzące zwyczaje:

dopiero co wyszliście z objęć ojca i matki
a już rozwieraliście uda albo wchodziliście w czyjeś ciało

czy tak trudno było wcześniej zapytać:
przepraszam czy można?
czy przypadkiem nie przeszkadzam?

klientów z roku na rok było coraz mniej
aż w końcu sklep zbankrutował

umarłem w samotności pochowano mnie
na cmentarzu świętego Michała

o mieszkańcy Ledbury:
czy naprawdę nie wiedzieliście
że w moim sercu zamieszkiwała wciąż
moja matka mój ojciec i mój brat?

urodziły

aby choć odrobinę wzmocnić i podrysować swoje życie
chodzą w góry
świnie idące na rzeź:
Uve Justice Bertche i Lili

pozaszywane świnie
żeby nie wypadły im flaki
choć i tak przez odbyt wypadają

„co się z wami stało?
pamiętam was jako małe różowe piękności
w dzieciństwie życie stało przed wami otworem”

„najadłyśmy się przedmiotów i doświadczeń
które nam podstawiono
jesteśmy bardzo zakłamanie i wiecznie podniecone
lepiej byłoby dla nas
gdybyśmy się nie urodziły”

5. Wirnik

wirnik

przed wiejskim domem na podwórzu duży kasztan i duży dąb
i właściciel w granatowej pikowanej kurtce
w kaloszach i w czapce leninówce

on jest nadpobudliwy
i niespokojny

on ma w głowie
od samego rana
pustoszący
i wyjący
i zasysający go
wirnik
w kształcie świńskiego sutka

ale broni się
odgania
biega po podwórzu
wymachuje rękami

i wsiada na traktor
i wyjeżdża na pole
i kręci wielkie koła

a na skraju lasu pojawia się sarna i lis
i swoim zachowaniem dają mu znać
by wszedł do środka

mężczyzna wyłącza silnik
wysiada z traktora
i biegnie w stronę zwierząt

dobiega do zwierząt
oddaje im pokłon
i wchodzi do środka

i jest teraz obgryzaniem kwitnących pędów!
i jest teraz śladem kopyta w błocie!

zapada zmrok
zwierzęta
szykują mu
pośłanie
w wysokiej trawie
na łące
pisk

niewybaczalne

syn od trzech dni gra na pianinie tak cicho
że od trzech dni nie zdołał zbudzić swojej matki

starsza córka bez przerwy szuka czegoś pod dywanem
a najmłodsza od trzech dni wyleguje się w wannie

co z nimi nie tak?
czy nie czują tego smrodu co ja?

jak to możliwe że zapomnieli
o dniu w którym przyszedłem na świat?!

to niewybaczalne

Ludwik S.

Ludwik S. pacjent szpitala psychiatrycznego dnia 22 lipca 2009 roku uciekł na wolność mimo to 24 lipca ponownie zgłosił się do zakładu personel i pacjenci zwrócili szczególną uwagę na dziwaczny strój: Ludwik S. przebrał się za kruka dwa dni później trzech pacjentów przepiłowało kraty i wyskoczyło z czwartego piętra: wszyscy nie żyją cały oddział opanowała mania udawania ptactwa kierownictwo uprasza się o niezwłoczną interwencję podpisano: Ludwik S.

urodzić III

ludzie wpisywali daty na fasadach domów
w czasach gdy mieli względny spokój
i byli dumni z siebie i ze swojej własności

jak wiele widział w dzieciństwie domów bez dat!
jak wiele widział nieotynkowanych plam szarości!

nieśli go w koszyku aby go ochrzcić
ale koszyk wypadł im z rąk i wpadł w błoto
wiał zimny przenikliwy wiatr
i wszyscy byli podenerwowani
i mieli przemoknięte buty i przemarznięte stopy

prerażająco szybko spadała jakość ich życia
prerażająco szybko

kiedy trochę podrosł chciał zdjąć ze ściany wszystkie krzyże
i zamienić je na symbole słońca

często chodził roztargniony po ulicach i zaczepiał przechodniów
i mówił do nich:

„reaktywacja sił
dość ponížania
więcej kanałów wodnych w okolicy domu
melioracja!
melioracja!
mamy tak mało czasu
ratujmy siebie i nasze dzieci
wypędzić wiernych z wilgotnych katakumb
na słońce!
przewietrzyć katakumby
i odnowić prawo
naciągnąć skórę na twarz
i iść godnie i w pozycji wyprostowanej
w stronę śmierci
bez lęku
iść godnie”

aż w jego życiu pojawiła się kobieta
i porodziła mu syna
i przez całą noc plotła wiklinowy koszyk
a on powtarzał w kółko:

„chwila słabości
jedna chwila słabości
powinien się nie urodzić
powinniśmy się nie urodzić”

6. Równość

zębów

mówił że ze mną wygrał
i że prawda jest aktualnie po jego stronie

umarliśmy obaj:
w miejscu jego oka zamieszkał pajak
w miejscu mojego podbrzusza znalazł norę lis

nie mam mu za złe
cieszę się że po śmierci osiągnęliśmy równość
nikt z nas nie jest już niczym poddanym

choć żal mi czasem moich zębów
miałem bardzo piękne i silne zęby

Panie

stał na autobusowym przystanku
i miał gdzieś jechać
ponad nim przewalały się burzowe chmury
i zeszła na niego nagle ta wiedza:
nie muszę nigdzie jechać
mogę tak ciągle stać
powiedziałaś nam Panie
że karzesz nas pracą
lecz lilia i ptak leśny
nie są ciągle zatroskane
i nie przemęczają się
i nie dotyka ich twój gniew

praw

wierzył że nastąpiła redystrybucja praw
ale słońce znowu oświetliło plantację kawy
a dzieci zarządcy bawiły się jak dotąd

7. Nawracani

przeszczep

o nawracani w starości albo wieku średnim –
przeszczep idei nie zostanie przyjęty

twarz mężczyzny będzie zawsze twarzą ojca
twarz kobiety będzie zawsze twarzą matki

wieża z cukru albo historia nawrócenia szatana

widziano jak z czułością obserwował motyla
który przysiadł na klapie jego marynarki

słyszano jak mówił: żałuję że nie nazywa się mnie Rabbim

na dwa dni przed końcem jego gospodyni
przez uchylone drzwi widziała
jak rozebrał się do naga i tańczył

skończył jako pielęgniarz
najbardziej uniżony sługa

straciliśmy go:
medalik na szyi posiadał ochronną moc
lecz nagle ją utracił

straciliśmy go:
nadawał złu formę piękną

straciliśmy go:
osieroceni mordercy
osieroceni bratobójcy
osieroceni księża

w Kalifornii widziano dzieci karmiące rekiny chlebem

w Rwandzie na pamiątkę ofiar ludobójstwa
władze postawiły trzystumetrową cukrową wieżę

kwilenie

wystawili trumnę przed dom:
była wyściełana różowym płótnem
i wyglądała jak magnolia
i robili sobie z nią zdjęcia

nie było płaczu ani much
ktoś puścił arię śpiewaną przez Enrica Caruso
a kiedy zaszło słońce i zrobiło się całkiem ciemno
zapalili lampiony i zawiesili je na drzewach

a potem wyjęli z trumny ciało i zaczęli z nim tańczyć

jego żona jak zwykle nadeptywała mu na nogi
i powiedziała z wyrzutem i z przejęciem:
czemu nam to zrobiłeś
jak mogłeś
jak mogłeś

a on jej odpowiedział:
umarłem abyście znowu mogli w coś wierzyć
wasza nabożna radość i zabawa
to dla mnie największe wynagrodzenie
za godziny w których słabł mi puls
i słyszałem wasze kwilenie

Epilog

lekcja estetyki w zajezdni tramwajowej

I

pasażerów poproszono o opuszczenie pojazdu

nie wysiadł

po godzinie usunięto awarię

II

było tam wielu mu podobnych

za wielką przeszkloną szybą zachodzące słońce

byli spokojni

wrócili do swoich małych czynności

było im dobrze

uwagi

leżeli oboje na trawie w cieniu domu w ogrodzie

ona miała dwadzieścia siedem lat krogulczy nos
i szaropopielate włosy

on miał trzydzieści jeden lat duże pękate usta
i wrócił właśnie z wojny

ach

gdyby tak pozwolono im wiecznie trwać
nie wymagając nic od nich

żadnych myśli o Bogu i zmarłych

tylko czasem jakaś miła władcza chwila
z zamierzchłych czasów
kiedy byli przypadkowo w centrum uwagi

morbio

przyjechaliśmy do morbio
i było nam od razu lepiej

przyjechaliśmy do morbio
i nikt tu nie mówił o posiadaniu
ani o miłości

morbio
zimna rzeka dzieciństwa

morbio
ziemia czyli wielki cmentarz

morbio
wielki brak który nikomu nie doskwiera

Spis treści

Prolog

7 inne

1 Sprawcy

9 sprawcy
10 chrzest
11 matka
12 w domu
13 upośledzona
14 zapomnienia
15 wielka kochanko

2 Znajomość

18 znajomość
19 opuścił
21 słońca

3 Autor

23 obserwowanie
24 autor II
25 fundatorka
26 urodzić

4 Oslabić

- 28 masowa
- 29 osłabić
- 30 urodzić II
- 31 oszczenić
- 32 „Rupert i synowie”
- 34 urodziły

5 Wirnik

- 36 wirnik
- 38 niewybaczalne
- 39 Ludwik S.
- 40 urodzić III

6 Równość

- 43 zębów
- 44 Panie
- 45 praw

7 Nawracani

- 47 przeszczep
- 48 wieża z cukru albo historia nawrócenia szatana
- 49 kwilenie

Epilog

- 51 lekcja estetyki w zajezdni tramwajowej
- 52 uwagi
- 53 morbio



GDAŃSK
Mecenat Miasta

GDAŃSK 2016
METROPOLIA
EUROPEJSKA STOLICA KULTURY
KANDYDAT

A stylized, grey, geometric logo element consisting of a square with a diagonal line and a smaller square inside, tilted to the right.